Cena numeru mk. 5. Na G. Śląsku fen. 50.

№ 64. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Czwartek 12 Maja 1921 roku. Rok XII.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz nonparelowy . . mk. 30— na III stronie mk. 25— na IV stronie mk. 20— Nadesłane za wiersz garmontowy mk. 50— Drobne ogłoszenia po mk. 2 za wyraz. Interesy handlowe i majątkowe mk. 5 za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 20.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4. przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 100.

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73, w Szopienicach i Mysłowicach na G. Śląsku.

Komitet wykonawczy do ludu górnośląskiego.

Katowice, 11 maja.

Dziś wydana została odezwa następująca:

„Waleczne uzbrojone hufce ludu górnośląskiego osiągnęły walne zwycięstwo. Wywalczyły nam wspólnie z wami, którzy samorzutnie chwyciliście się broni strajku generalnego, poszanowanie woli ludu polskiego na Górnym Śląsku, wyrażonej w dniu 20 marca 1921 podczas plebiscytu.

Pomiędzy komisją koalicyjną a kierownikami ruchu uzbrojonego stanął układ, który pozwala nam spokojnie patrzeć w przyszłość.

Czas powrócić do życia normalnego, a przedewszystkim czymprędzej należy podjąć pracę. Wszystkie kopalnie, huty, słowem wszystkie warsztaty pracy na Górnym Śląsku powinny być czymprędzej uruchomione, aby pokazać światu, który cały na was ma oczy z podziwem zwrócone, że nietylko walczyć, lecz przedewszystkim pracować i życie gospodarcze organizować umiemy.

Zostają pod bronią jedynie ci, którzy pełnią służbę w organizacji wojskowej powstańczej. Ci do pracy nie wracają i wytrwają na posterunkach w myśl rozkazów swej przełożonej władzy.

Od dnia dzisiejszego niczyja wolność osobista nie może być zagrożona. Bez względu na narodowość, wyznanie i stan społeczny wszyscy na terenie, przez nas okupowanym, są wolnymi i równymi wobec prawa obywatelami.

Wzywamy was, robotników, i Was, dzielnych powstańców, abyście przedewszystkim, urzędnikom przedsiębiorstw przemysłowych zapewnili zupełną swobodę ruchów, aby razem z wami ochoczo i w zgodzie rozpoczęli pracę dla dobra kraju naszego.

Wzywamy niniejszym także wszystkich urzędników narodowości niemieckiej, aby podjęli pracę i każdy do zajmowanego stanowiska powrócił. Gwarantujemy im niniejszym wolność osobistą, wolność wyznania i przekonania politycznego, nietykalność ich mienia, słowem zupełne równouprawnienie z obywatelami narodowości polskiej.

Pamiętajcie, że od dziś pracujecie już dla korzyści społeczeństwa polskiego.

Nie wolno niczyjej własności prywatnej samowolnie naruszać, nie wolno wdzierać się do domów swych współobywateli bezprawnie, urządzać rewizji lub dokonywać bezprawnych rekwizycji.

Zaznaczamy, że surowymi karami wojennymi karać będziemy wszystkich tych, którzy swych współobywateli od pracy powstrzymują, za dalszym strajkiem agitują, naruszają prawa wolności i własność swych obywateli.

A karami tymi są w myśl prawa wojennego śmierć przez rozstrzelanie lub długoletnie więzienie.

Zachowajcie ład i porządek, bądźcie bezwzględnie posłuszni rozkazom władz waszych.

Godzina wolności wybiła. Stajemy się panami własnego domu, bądźmy mądrymi i roztropnymi gospodarzami.

Miejsce postoju, dnia 10 maja 1921 r.

Wojciech Korfanty.

Komitet wykonawczy:

Klemens Borys, Józef Rymer, Franciszek Roguszczak, Wiktor Rumfeld, Edward Rybarz.

Organizowanie zarządu cywilnego na Górnym Śląsku.

„Powstaniec" zamieszcza rozkaz dowództwa grupy wschodniej w sprawie zorganizowania zarządu cywilnego we wsiach na obszarze, zajętym przez powstańców. Rozkaz ten, wystosowany do komendantów powiatowych i miejscowych, jest treści następującej:

„Rozkazuje się przystąpić natychmiast do przeprowadzenia organizacji przedstawionej poniżej na całym obszarze podległym dowództwu grupy wschodniej.

Komendanci miejscowi powołają najpóźniej w ciągu 3 dni do życia w gminach im podległych „rady miejscowe" w których skład wejdą:

1) Wszyscy polscy członkowie rad gminnych, 2) od 2 do 3 przedstawicieli obu organizacji zawodowych, których powoła komendant miejscowej straży obywatelskiej.

Rada miejscowa ukonstytuuje się, wybierając ze swego grona przewodniczącego, jego zastępcę oraz sekretarza. Nazwiska wybranych poda komendant miejscowy natychmiast do wiadomości dowództwa grupy wschodniej. Równocześnie wybierze rada miejscowa dwóch delegatów w gminach wiejskich, a w miastach na każde 5.000 mieszkańców po jednym delegacie do sejmiku powiatowego, która wybierze z pośród siebie zarząd, złożony z przewodniczącego, jego zastępcy i dwóch sekretarzy. Komendant powiatowy przyśle natychmiast raport do dowództwa grupy wschodniej, podając imienny skład rady powiatowej oraz jej zarządu.

Zarząd gmin spoczywa zasadniczo w rękach dotychczasowego sołtysa, o ile tenże jest polakiem i w czasie akcji plebiscytowej nie zajmował wrogiego wobec Polski stanowiska. W przeciwnym razie obejmuje zarząd gminy pierwszy ławnik względnie przewodniczący frakcji polskiej pod warunkami wyżej wymienionymi.

Rady miejscowe i powiatowe nie mają prawa mieszać się do sprawy zarządu majątkiem cywilnym. Podlegają one bezwzględnej władzy dyktatora powstania śląskiego, do czasu ukończenia dyktatury i stanu wyjątkowego. Są one organem reprezentującym ogół ludności polskiej. W zakres ich działania wchodzi: jaknajenergiczniejsze popieranie wszelkiemi środkami ruchu zbrojnego na terenie G. Śląska przez werbowanie ochotników do oddziałów powstańczych, dostarczenie środków żywności, odzieży itp. Zbieranie składek pieniężnych, urządzanie wieców i pochodów demonstracyjnych, wysyłanie delegacji a memorjałami do władz koalicyjnych i innych miarodajnych czynników, wreszcie spełnianie zadań zleconych przez komendantów miejscowych względnie powiatowych w myśl udzielonych im przez władze wojskowe instrukcji. Komendanci miejscowi i powiatowi są osobiście odpowiedzialni za przeprowadzenie tej organizacji i w oznaczonym terminie.

Niemcy o powstaniu górnośląskim.

Prasa niemiecka przepełniona jest kłamliwymi i przesadnymi wiadomościami na temat starć wojsk powstańczych z wojskami ententy na Górnym Śląsku. Widoczny jest cel zmobilizowania opinji państw koalicyjnych przeciw polakom górnośląskim; o mobilizacji orgeschu i walkach na zachód od linji Korfantego dzienniki niemieckie nie wspominają ani słowem.

Erich Dombrowski, sprawozdawca górnośląski „Berliner Tageblatt", rozpisuje się szeroko o wypadkach na Górnym Śląsku. Nawiązując do trzech odrębnych projektów komisji międzysojuszniczej, pisze Dombrowski, że „polacy, którzy dzięki swoim dobrym stosunkom z francuzami byli znakomicie poinformowani o nastrojach, panujących w komisji międzysojuszniczej, chcieli uprzedzić rozstrzygnięcie ententy na Górnym Śląsku przez stworzenie faktu dokonanego. Autor artykułu insynuuje w dalszym ciągu, że Polska od dłuższego czasu zgrupować miała rzekomo wielkie masy wojska na całej zachodniej granicy Górnego Śląska, a w Poznańskim utworzono specjalną armję rezerwową. Według tej informacji władze niemieckie Górnego Śląska miały niedawno jeszcze interwenjować w Berlinie, gdzie zwracały uwagę rządu centralnego na wojskowe przygotowania Polski. „Berliner Tageblatt" twierdzi, iż powszechna była opinja, że polacy na znak, dany przez Francję, wezmą udział w wojskowych sankcjach na wschodzie Niemiec, a obecne powstanie jest tylko uprzedzeniem faktu i przedwczesnym wymierzeniem ciosu interesom niemieckim.

Z całego artykułu widać wyraźnie tendencję suggerowania opinji w tym kierunku, że powstanie górnośląskie jest wynikiem porozumienia Korfantego z dyplomacją francuską, gdyż—jak twierdzi wspomniany dziennik — Korfanty natychmiast po powrocie z Paryża rzucił hasło powstania.

Oczywiście, nie mamy powodu dodawać, jak bardzo absurdalne i perfidne jest podobne twierdzenie. Wypadki ostatnich dni wskazują jasno, że nie tylko rząd francuski, ale i rząd polski został zaskoczony żywiołowymi wypadkami na Górnym Śląsku, które są wynikiem ciągłego przewlekania akcji plebiscytowej i nieliczenia się z odnośnymi przepisami traktatu wersalskiego. Lud górnośląski żąda wypełnienia traktatu wersalskiego, a zwątpiwszy w sprawiedliwość ententy i w celową pracę naszej dyplomacji, chwycił za broń. Żadne wykrętne przedstawienia niemieckich dzienników nie zmienią faktycznego stanu rzeczy. Powstańcy górnośląscy działali samorzutnie, a rzeczą dyplomacji jest usunąć przyczyny i powody rozgoryczenia.

Ambasadorowie koalicji wręczyli wspólną notę w sprawie powstania górnośląskiego.

Warszawa, 11 maja.

Wczoraj wieczorem o godzinie 7, poseł francuski Panafieu, włoski Giovanni Modica, oraz sekretarz poselstwa angielskiego Hoar złożyli do rąk kierownika ministerjum spraw zagr. wicem. Dąbskiego wspólną notę potwierdzającą odbiór i przyjęcie do wiadomości noty rządu polskiego zawierającej oświadczenie, że rząd polski niema żadnej łączności z ruchem zbrojnym na G. Śląsku. Wspólna nota wskazuje wszakże, jakoby zamknięcie granicy nie było dostateczne, wskazuje na zachowanie p. Korfantego, który przebywa na terytorjum Polski i dochodzi do wniosku, że mocarstwa sprzymierzone nie mogłyby zwolnić Polski od odpowiedzialności stąd wynikającej.

Przez podpisanie bowiem traktatu wersalskiego Polska zobowiązała się akceptować rozstrzygnięcie co do G. Śląska i jest materjalnie odpowiedzialna za szkody, mogące powstać z pominięcia tego zobowiązania. Rządy państw sprzymierzonych nie powzięły dotąd decyzji co do G. Śląska, chcą ją powziąć na podstawie pełnej swobody i nie poddadzą się próbom postawienia przed faktem dokonanym.

Odpowiedź wicem. Dąbskiego jest identyczną z oświadczeniem prez. min. Witosa, które podaliśmy w nr. wczorajszym.

„Temps" o uchwale konferencji ambasadorów.

Sprawa G. Śląska nie może być załatwiona prowizorycznie.

Paryż, 11 maja.

Omawiając uchwałę konferencji ambasadorów z dn. 9 b. m. „Temps" pisze:

„Obecnie zdaje się być pewne, iż w sprawie G. Śląska nie zapadnie żadna uchwała prowizoryczna. Wszelkie tymczasowe załatwienie sprawy pociągnęłoby za sobą nie tylko pewne powikłania militarne, międzysojusznicze, lecz również i poważne trudności polityczno - finansowe. Komisja międzysojusznicza w Opolu, którą zobowiązano do wypowiedzenia się w terminie czterodniowym, a której członkowie nie doszli do porozumienia w tym terminie zbyt krótkim, obecnie podejmie znowu pracę, nad wykreśleniem nowej granicy polsko niemieckiej.

Wyrażono życzenie, aby komisja przedstawiła wniosek jednogłośny, my zaś, pisze „Temps". pragniemy, żeby ta jednomyślność dotyczyła projektu sprawiedliwego i możliwego do wprowadzenia w czyn.

Wreszcie „Temps" podkreśla szczególny zbieg wypadków zaszłych w Berlinie, a mianowicie: w piątek, w dniu kiedy Fehrenbach oświadczył w parlamencie, iż armja niemiecka gotowa jest wkroczyć na G. Śląsk, delegat Rosji sowieckiej podpisał w Berlinie umowę z przedstawicielami rządu niemieckiego.

Czesi uśmierzycielami powstania polskiego!?

Morawska Ostrawa, 11 maja.

W Czechach wzmogły się obawy z powodu wybuchu powstania na G. Śląsku. Podobno rząd czeski, a nawet i mała ententa pod wpływem czechów interwenjować chce w tej sprawie w Paryżu.

Dzienniki czeskie piszą, że zamach Korfantego jest tylko częścią szeroko zakreślonego planu polskiego, mającego na celu aneksję Śląska Cieszyńskiego, Rusi Karpackiej, Galicji Wschodniej i Litwy.

Wśród czechów powstała panika, to też ze Śląska Cieszyńskiego wyjeżdżają całymi masami. Cała granica czeska od strony Polski obstawiona jest silnym kordonem żołnierzy czeskich. Nie przepuszczają oni nawet dwu górników polskich, zdążających do szkół na Śląsku polskim. Wśród ludności polskiej panuje z tego powodu wzburzenie przeciw czechom, oświadczającym, że otrzymali od koalicji mandat tłumienia powstania na G. Śląsku. (!!)

Nauki moralne Lloyd Georga dla Polski.

Londyn, 11 maja.

W mowie wygłoszonej w Maidstone, Lloyd George, mówiąc o Polsce i polakach, powiedział, co następuje:

„Polacy zawdzięczają wszystko traktatowi wersalskiemu. Wolność i niepodległość dla polaków zdobyły mocarstwa, które za cenę olbrzymich ofiar doprowadziły do zawarcia traktatu. Mamy więc prawo żądać, żeby polacy przestrzegali wiernie i ściśle warunków traktatu, będącego dla nich „wielką kartą swobód" przypieczętowanych krwią francuską, angielską, włoską i amerykańską.

„W Wielkiej Brytanji panuje przekonanie, iż nieprzyjaciela zwyciężonego należy traktować z całą bezstronnością i jeżeli się chce, żeby traktat był szanowany, należy, by go szanowali wszyscy, a nie ktoś jeden".

Lud w polityce.

Choć wyraz „demokracja" jest na wszystkich ustach i figuruje obowiązkowo w nazwie każdego stronnictwa, pojęcie polityki demokratycznej jest nam jeszcze często obce.

Wydaje się nam, że można uprawiać działalność polityczną dla mas, lecz polityka mas przeraża nas w swych konsekwencjach. Ideały demokratyczne nie wystarczają tam, gdzie potrzebna jest demokratyczna taktyka działania.

Wprowadzanie szerokich mas do polityki jest koniecznością, podyktowaną nietylko przez ordynację wyborczą. Niema szkodliwszych metod działania, niż wciąganie ich w wir walk wyborczych i pozostawienie na stronie przez okres normalnej pracy legislatywnej, czyniąc z polityki sztukę zamkniętą, w ścisłym uprawianą kole. Społeczeństwo zapoznaje się wówczas z zagadnieniami polityki z odbicia w krzywym zwierciadle. Demoralizuje się zarówno zabiegami wyborczymi, jak i późniejszą bezczynnością. Przestaje się czuć samo odpowiedzialnym za cośkolwiek, a źle rozumie sprawę odpowiedzialności swych wybrańców.

Polityka wewnętrzna kraju nie zaczyna się i nie kończy w jego parlamencie. Apel do ogółu, do wszystkich obywateli nie jest tylko jednym ze środków i arsenału walki stronnictw. Zwłaszcza państwo powstające i organizujące się, państwo, stawiane wobec konieczności obrony swego bytu i swego dorobku, — musi opierać się nie o samą pracę tylko prawodawczą, lecz o zbiorowy wysiłek swych obywateli. Obywatel Polski musi wciąż uczestniczyć w pospolitym ruszeniu wszystkich sił, wszystkich zasobów. Kultura polityczna tego obywatela, jego stopień zrozumienia nietylko własnych obowiązków, lecz i wagi zadań, dla których do pełnienia tych obowiązków jest powoływany — jest czynnikiem pierwszorzędnej wagi. Od stopnia tej kultury zależy cała nasza najbliższa przyszłość.

Szerokie masy muszą być wprowadzone do polityki już dlatego, że jest to dla nich szkołą tej kultury, warunkiem niezbędnym zrozumienia przez nie tych obowiązków, które życie na nie nakłada. Lecz argumentem najważniejszym i ostatecznie przekonywującym jest fakt, że te szerokie masy już są w polityce, już w niej uczestniczą i przychodzą same i po swojemu usiłują zrozumieć i rozwiązać jej zagadnienia. Jest to argument dla wszystkich tych, którzy chcieliby jeszcze zachowywać w działalności politycznej splendor odosobnienia, być jakąś nad-warstwą, mającą pretensje do monopolu na zdolności do rządzenia i posiadania ideologji politycznej.

„Młodsi bracia" swą obecnością na arenie, która zdawała się dotychczas pustą, leczą tych ministerjabłów i ideologów z jednego szkodliwego nałogu, w który łacno wpaść można: z nałogu doktrynerstwa.

Dyktatura proletarjatu czy dyktatura inteligencji — wszelka wogóle forma działania za lud i w imieniu ludu w konsekwencji swej do tego nałogu prowadzi. Uleczyć z niego może tylko bezpośrednie zetknięcie się z tą masą, dla której ma się czynić i w imię dobra której sprawować rządy. Ona jedna tylko może nas pouczyć, co możemy osiągnąć, co zaś jest nieziszczalne. Tylko na drodze porozumienia pomiędzy tą, z dołu

prącą siłą a prądami, idącymi z góry można osiągnąć poczucie rzeczywistości! I tylko to porozumienie, ta żywa wciąż pomiędzy działaczem politycznym a szeroką masą łączność, która się na czoło wysuwa, — dać mu może siłę, stanowczość, odwagę stawiania postulatów, przedsiębrania daleko idących zamierzeń.

W kołach prawicowych była i nie przestaje być popularną idea „silnej ręki" energicznie utrzymującej ład i porządek w kraju, zwalczającej opornych, zmuszającej do pełnienia obowiązku - obojętnych. Idea, — oparta na fałszywej przesłance, że opornymi są masy, a oparcie dla swej siły „silna ręka" znaleźć może w sobie samej. Praktyka życia publicznego okazała co innego. Wykazała dużo niezrozumienia dla ruchów, ale bardzo mało rzeczywistej siły. Choć gestów rzekomo „silnych" -- nie brakło.

Prawdziwą siłę dać może tylko oparcie o masy, zaufanie, jakim one wybranego przez się człowieka obdarzają. Bez poparcia, jakie czynom „silnej ręki" udzielają ci, co w danym człowieku i ideologji, którą on reprezentuje, pokładli swe zaufanie, - niemożliwą jest rzeczą stosowanie tej siły przymusu, której używać musi państwo dla utrzymania równowagi swego istnienia. Przeciwwagą obywatelom, podpadającym pod rygor tego przymusu, musi być zwarta masa obywateli, którzy normalną wartość tego rygoru uznają. Talizman zaufania, zdobyty w drodze stałego i bezpośredniego współżycia z szeroką masą obywateli — on jeden tylko daje tę siłę, bez której rządzenie jest niemożliwością.

Rządy gabinetu Witosa, który jest bardziej rządem, niż jakikolwiek inny z dotychczasowych gabinetów, są wymownym tego przykładem, ile znaczy to oparcie na szerokich masach. Droga na przyszłość po tym przykładzie jest już wytyczona. W Polsce możliwą jest tylko polityka demokratyczna — i ktokolwiek czuje się powołanym do zadań rządzenia w państwie i odgrywania politycznej roli — tę samą szkołę współżycia z masą przebyć musi. Może w niej być nie tylko uczniem, lecz i nauczycielem. Może i powinien wiedzieć, że wpływem swym potrafi posunąć naprzód tę kulturę polityczną szerokiego ogółu, o której wyżej była mowa. Ale nieda się już działać publicznie bez tej szkoły i nieda się w Polsce nic zrobić, co uprzednio nie zostanie ugruntowane w świadomości mas, które przyszły już do znaczenia i głosu i bezpowrotnie zluzowały czytelników „kurjerków", stanowiących niegdyś wyłącznie tę „opinję publiczną" do której wystarczało się odwoływać. Polityka demokratyczna nie jest już w Polsce dezyderatem. Jest nim tylko życzenie, by z tym przemożnym prądem zechciało i umiało się połączyć wszystko co jest zdrowego i zdolnego do pracy w inteligencji polskiej, dziś jeszcze tak często z gorzkniałej, boczącej się, nieufnej, a nieraz „zarozumiałej".

„Z szlachtą polską polski lud" — oczywiście już nie pójdzie, ale z polskim intelektem, z polską wiedzą, z fachowym wyrobieniem — alians ludu jest możliwy, pożądany i niezbędny. Na tym aljansie stanie nowa Polska.

(r.).

KRONIKA.

Kalendarzyk.

12 czwartek	Dziś Pankracego Jutro Serwacego Wsch. słońca 4 m. 18 Zachód „ 7 m. 35

Złotymi zgłoskami. P. Stanisław Wolski złożył hojną ofiarę 10.000 mk. na rzecz pomocy dla górnoślązaków.

Pomoc dla ślązaków. W dniu wczorajszym przybyła do Sosnowca dr. J. Budzińska-Tylicka, delegatka centralnego komitetu pomocy ślązakom. P. Budzińska - Tylicka przywiozła z sobą większą sumę pieniędzy i wagon artykułów żywnościowych.

Produkcja węgla. Jak donosi „Przegl. Górn. Hutn." z Zagłębia Dąbrowskiego wysłano węgla kamiennego i brunatnego w marcu r. b. 20173 wagony, z Zagłębia Krakowskieho 6857 wagonów, ze Śląska Cieszyńskiego 593 wagony i z Małopolski wschodniej 46 wagonów. Ogółem wysłano 27669 wagonów. Zatrudnionych w przedsiębiorstwach powyższych i w tymże okresie czasu było około 57 tysięcy robotników.

Powrotna fala. Jak się dowiadujemy, niektóre fabryki w Zagłębiu i okolicy wymawiają robotnikom pracę, chcąc następnie uruchomić przedsiębiorstwo na nowych warunkach, gdyż dziś już przemysł nasz zaczyna odczuwać konkurencję zagranicy i prowadzenie zakładów na dotychczasowych anormalnych warunkach jest niemożliwym.

Zjawisko to dotyczy fabryk żelaznych, konstrukcyjnych, odlewni, przemysłu przędzalniczego i tkackiego.

Rozwydrzenie. Kochany ludek nasz, pomimo analfabetyzmu i braku wyrobienia umiał bajecznie szybko przystosować się do ogólnego prądu i gdy chodzi o paskowanie i darcie skóry z mieszczuchów, robi to nie gorzej od wytrawnego „neutralnego", a nawet może i lepiej, gdyż czuje swą siłę i wie, iż wszelkiego rodzaju nadużycia ujdą mu bezkarnie.

Po wsiach nastało już takie rozwydrzenie, że jednemu z naszych pracowników, chcącemu wynająć mieszkanie na lato w okolicy Olkusza, poczciwy kmiotek zaśpiewał za izbę z kuchenką tylko 10 tysięcy marek na trzy miesiące.

Znane są wszystkim budynki wiejskie i wiadomo, iż izdebki takie nadają się również dobrze na obórkę czy chlew, co zresztą w wielu wypadkach chłopi robią, a jednak są tacy, którzy płacą każdą żądaną cenę, aby tylko mieszkać u chłopa i być w sąsiedztwie obór i gnojówki.

Kabaret. Staraniem dąbrowskiego komitetu niesienia pomocy powstańcom górnośląskim zespół H. Czarneckiego urządza dziś w Dąbrowie, w sali „Komety" kabaret familijny, o bardzo interesującym i bogatym programie. Szlachetny cel i możność spędzenia wesoło kilku godzin zapewnia imprezie powodzenie.

Rycerski kochanek. W Sosnowcu przy ul. Kopernika Nr. 1, z mieszkania Reginy Stanikówny, za pomocą wybicia 2 szyb w oknie, skradziono garderobę i biżuterję ogólnej wartości 65750 mk.

Stanikówna zameldowała w miejscowym komisarjacie policji, że kradzieży dopuścił się jej kochanek Wincenty Jasik, zam. przy ul. Majowej Nr. 3, który obecnie zbiegł.

Policja śledcza zajęła się gorliwie sprawą i bezwłocznie zarządziła poszukiwania za rycerskim kochankiem.

Pod kołami samochodu. W Będzinie na Starym Rynku została przejechana przez samochód wojskowy 7 letnia Laja Fuksówna, zam. przy ul. Zamkowej Nr. 13. Po odwiezieniu do szpitala powiatowego dziecko wkrótce zmarło. Samochodem kierował Marjan Kwaśniewski, szofer dowództwa general. okręgu w Kielcach.

Z teatru.

Do soboty teatr Czarneckiego w Sosnowcu nie będzie czynny.

W nadchodzące Zielone Świątki w niedzielę i w poniedziałek odbędą się po dwa przedstawienia, o specjalnym repertuarze.

Kasa sprzedaż biletów rozpoczęła.

Dziś w Dąbrowie koncert-kabaret, z którego dochód

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

56.

— Cisza... — wyrzekła, odchodząc — zgasiła światło... śpi pewnie. Sen prędko przyszedł, czy jednak jutro zrana spać jeszcze będzie.

Odpowiedź na to niepodobną była, czekać należało.

Joanna, wróciwszy do siebie, rzuciła się na łóżko nierozbierając i rozmyślać zaczęła nad sposobami wydostania się z więzienia. Noc upłynęła na reszcie. Uderzyła piąta na miejscowym zegarze.

Co niedziela o tej porze przychodził stróż otwierać drzwi infirmerji na noc zamykane. Na odgłos jego kroków wdowa po Piotrze Fortier szybko się zerwała, a zapaliwszy latarkę, weszła do pokoju siostry Filomeny.

Zakonnica, z rękami na piersiach złożonemi, spała tak głęboko, że zdała się być prawie umarłą. Joannę ogarnęła trwoga. Wiedziona gorącą chęcią uwolnienia się, czy mimowolnie nie popełniła występku?

Podszedłszy, położyła rękę na piersiach uśpionej. Ciało było ciepłe, serce uderzało. Dozorczyni z ulgą odetchnęła i nie tracąc chwili, udała się do pokoju przełożonej.

— Wielebna matko — wyrzekła, wchodząc — siostra Filomena przysyła mnie z powiadomieniem, iż zajęta przyrządzaniem bandażów dla chorych, nie będzie mogła teraz udać się do kościoła. Prosi, ażeby siostry na nią nie oczekiwały; przybędzie sama wkrótce, skoro ukończy robotę.

— Dobrze, moje dziecię — odpowiedziała przełożona — powiedz jej, że zaraz wychodzimy.

Joanna, wróciwszy do infirmerji, znalazła zakonnicę pogrążoną w śnie tak głębokim, iż zdawał się on być prawie letargiem. Zdjąwszy więc szybko ubranie, przywdziała suknie siostry Filomeny, które doskonale na niej leżały, ponieważ zakonnica była tegoż samego wzrostu prawie, welon, przysłaniający twarz, nadawał jej pozór prawdziwej siostry miłosierdzia. Przy przebieraniu się nie zapomniała wziąść ani różańca, ani książki nabożnej, ani pęka kluczów, które zawiesiła u pasa.

W kącie leżało futro, szarem suknem kryte z obszernym kapturem; uwięziona wdziała to futro, nakryła welon kapturem i wsunęła w kieszeń chustkę z węzełkiem, zawierającym jej drobną sumkę pieniędzy, z trudem przez lat kilka zbieraną.

— A teraz, w imię Boże! — szepnęła z gestem silnego postanowienia — w imię Boże, w drogę, — I wyszła.

XVI.

Dziesięć sióstr miłosierdzia pełniło usługi w więzieniu pod kierunkiem przełożonej. W każdą niedzielę zrana, jak wiemy, udawały się one razem na mszę do parafjalnego kościoła. Obecnie wszystkie w liczbie dziewięciu zebrały się w sali od strony podwórza.

— Lecz gdzie jest siostra Filomena? — zapytała jedna z zakonnic — nie widzę jej pomiędzy nami.

— Prosiła, ażeby na nią nie czekać – odrzekła przełożona — zajęta jest przygotowaniem bandażów, nadejdzie sama do kościoła; chciej nam otworzyć, mój przyjacielu — dodała — idąc z towarzyszkami ku odźwiernemu.

Klucz zaskrzypiał w ciężkim zamku żelaznym, brama się otworzyła. Zakonnice, wśród gęsto padającego płatami śniegu, minąwszy podwórze, weszły w drugi dziedziniec, gdzie inny odźwierny drugą im bramę otworzył.

W dziesięć minut po ich odejściu dało się słyszeć stuknięcie od strony więzienia. Odźwierny wyszedł, spojrzał, a ująwszy za rygiel, ujrzał stojącą przed sobą zakonnicę.

— A! to siostra Filomena — rzekł — wiem o tem... Przeklęty czas — dodał, otwierając bramę spadł śnieg na stóp kilka wysoko podczas nocy.

Zakonnica, której podniesiony kaptur okrywał twarz zupełnie, skinęła głową w milczeniu, przeszła jedno podwórze, następnie drugie, poczem ostatnie drzwi więzienia za nią się zamknęły. Joanna była wolną. Czy jednak ta wolność na długo posłużyć jej miała? — przyszłość okaże.

Obecnie cofnijmy się wstecz o cztery miesiące czasu, by wrócić do New-Yorku dla połączenia się z Jakóbem Garaud, a raczej Pawłem Harmant, wielkim przemysłowcem Stanów Zjednoczonych, miljonerem.

Były nadzorca fabryki w Alfortville dobiegał pięćdziesiątego trzeciego roku życia; córka jego Marja, którą otaczał niewysłowioną tkliwością, poczynała rok osiemnasty. Była ona uroczo piękną blondynką, matowa jednak bladość jej policzków, jak również sinawa linja w około powiek, wzniecały obawę, czyli to dziewczę nie nosi w sobie zarodu piersiowej choroby, jaka zabiła jej matkę, anielską Noemi, do której dziwnie była podobną.

Cierpienie to nie rozwinęło się jeszcze widocznie na wątłem ciele pełnej wdzięków dziewczyny, groziło jednak bezustannie, na którą to groźbę Paweł Harmant zamykał oczy owładnięty trwogą. Wpływ Marji na ojca był bez granic, dość było jej chcieć, aby zostać wysłuchaną i zyskać zadośćuczynienie, z czego korzystać nie zaniedbywała.

Pełnej kaprysów i dziwnych fantazji, a prócz tego nadmiar pieszczonej jedynaczce, przychodziło na myśl zachceń tysiące, jakie wypełnionemi bezwłocznie być musiały.

(c. d. n.).

przeznaczony jest na rzecz powstańców górnośląskich.

Jutro na Saturnie „Major ułanów" — dochód przeznaczony na powstańców górnośląskich.

„Halka" w Szopienicach. Radosnym echem odbiła się zapowiedź wystawienia „Halki" po raz pierwszy w Szopienicach. To też pokup na bilety idzie raźno, a ludność z dalszych nawet okolic **wybiera się gremjalnie.**

Początek przedstawienia zapowiedziany jest na godz. 6, które poprzedzone będzie specjalnym przemówieniem. Z powodu ograniczeń a czasu wskutek ogłoszonego stanu oblężenia, bilety teatralne służyć będą jako przepustki do późniejszego powrotu do domu.

Ofiary.

Dla Górnośląskich powstańców.

E. Wysznacki 100 mk. J. Kralkowski 500 mk. M. Enders 100 W. Mazur 50 mk S. Bień 50 mk. J. Wysznacki 100 mk. A. Matyszkiewicz 100 mk. S. Rudnicki 50 mk. Razem mk. 1050.

Od pracowników T-wa Przem. Handl. „Hurtownia" w Będzinie.

Lokatorzy z domu p. p. Kowalczewskich przy ul. Kościuszki Nr. 4 w Będzinie składają Anna Gałązkowska mk. 100 Marja Puchałowska mk. 100 Kornela Hanczewska mk. 100 Helena Swiątkowska mk. 100 Antonina Marszałkowa mk. 200 Tekla Kuciowa mk. 50 Julja Słoimkowa mk. 50 Antonina Konduszowa mk. 100 Janusz Kondusz mk. 40 Szewczyk mk. 100. Razem mk 930.

Złożono w kantorze „Iskry" w Dąbrowie.

Zwróconą ofiarę mk 100 przez starszego cechu p Jana Kwapienia, który sumę tę uważał za małą (?!) mimo że w dniu wczorajszym p. Stanisław Opielak złożył dobrowolnie mk. 1000, p Opielak złożył ponownie w filji naszej w Dąbrowie

Dla uczczenia pamięci drogiej siostry A. R. 300 mk. na powstańców Górnego Śląska.

Z powodu omyłki w druku wyjaśniamy, że p. Jan Zawadzki w dniu wczorajszym złożył 1000.

Na powstańców górnośląskich.

Stowarzyszenie prac. sądowych i adwokaci w Sosnowcu złożyli razem na powyższy cel sumę 7310 mk. w kasie komitetu.

Zebrano na powstańców górnośląskich w cukierni warszawskiej dnia 8/V na kabarecie urządzonym przez artystów teatru p. Czarneckiego mk. 4760 i 105 mk. niemieckich.

Powiatowy lekarz weterynaryjny Adolf Bekker wraz z żoną składa na Braci Górnoślązaków walczących za niepodległość mk. 3000. H. Pluciński na powstańców mk. 100.

We wczorajszym numerze „Iskry" zaszła pomyłka; w dziale ofiar zostało wydrukowane że urzędnicy i urzędniczki PUW. złożyli mk. 280 a powinno być 980 co niniejszym **prostujemy.**

Telegramy.

Konferencje z ambasadorami w sprawie G. Śląska.

Warszawa, 11 maja. (Przez telef.)

W związku z otrzymaną wczoraj przez rząd polski notę zbiorową państw ententy podsekretarz stanu Piltz odbył dziś konferencję z przedstawicielami ententy w Warszawie, następnie zaś w godzinach po łudniowych zastępca ministra spraw zagr. Dąbski przyjął ambasadora angielskiego i chargé d'affaires włoskiego. Konferencja trwała pół godziny i poświęcona była G. Śląskowi.

W związku z tą konferencją w sferach dyplomatycznych warszawskich nastąpiło znaczne uspokojenie co do losów G. Śląska.

Odpowiedź rządu polskiego na notę zbiorową ułoży rada ministrów jeszcze dziś wieczorem.

Drobne ogłoszenia

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski

Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr 4.